

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct., pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Rękopismów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 50 ct. — Prenumeratę przyjmują się tylko za cały miesiąc. — Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca, jednego wiersza sześciocolumnowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane“ po 10 ct. od wiersza.

Nr. 182.

Rzeszów, dnia 22 Grudnia 1888.

Boh. IV.

KALENDARZ.

Grudnia	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
23. niedziela	Wiktoryi p. m.	Danyła Spiridiona
24. poniedziałek	Wag. Adama i Ewy	Eustratia
25. wtorek	Boże Narodzenie	Łucja m.
26. środa	Szczepana m.	Jelewterja
27. czwartek	Jana ewang.	Abheja pror.
28. piątek	Młodzianków m. m.	Daniła pror.
29. sobota	Tomasza bisk.	

Rzecznice historyczne: 23. grudn. 1568. Sejm Unii Lubelskiej. — 24. grudn. 1815 Nadanie konstytucyi Polsce kongresowej. — 26. grudn. 1655 Szwedzi (Müller) odstupują od oblężenia Częstochowy (ks. Kordecki.) 27. grudn. 1499. Zawierzenie Unii Litwy z Koroną w Krakowie. — 28. grudn. 1587. Koronacja Zygmunta III. — 29. grudn. 1655. Konfederacya Tyszowiecka.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 21. grudnia.

Sejm galicyjski został zwołany na 3 stycznia. Głównem jego zadaniem będzie uchwalenie ustawy propinacyjnej a raczej zniesienie propinacji, czego rząd z powodu nowego podatku spirytusowego bardzo sobie życzy. Równoczesne zniesienie regaliów na Węgrzech, przy której sposobności rozbrano i rozpatrzone sprawę propinacyjną i szynkarstwa na wszystkie strony, nie powinny pozostać bez wpływu na dyskusję, jaką sejm nasz po Nowym Roku nad tą samą sprawą będzie przeprowadzić musiał.

Izba poselska Rady państwa ukończyła już rozprawę nad znaną ustawą wojskową i przyjęła ją w trzecim czytaniu 183 głosami przeciw 23. Nie ulega wątpliwości, że w tem samym brzmieniu lub z nieznaczną tylko zmianą przyjmuje ją także sejm poszteński, który zaraz po Nowym Roku nad nią obradować będzie. Zdaje się, że już z d. 1. lutego 1889. nowa ustawa wojskowa wejdzie w życie i że najbliższa rekrutacja już według jej przepisów się odbędzie.

Sesya Rady państwa została na święta odroczone i zbierze się aż około 26 stycznia, gdyż prócz sejmu naszego obradować będzie w pierwszych tygodniach stycznia także sejm czeski celem ułożenia statutu dla utworzyć się mającego czeskiego Banku krajowego.

W międzynarodowej polityce europejskiej nastąpiło chwilowe uspokojenie i możnaby niemal z pewnością twierdzić, że cały rok przyszły przemi-

nie bez naruszenia i zakłócenia pokoju świata. Jedynym punktem czarnym na politycznym horyzoncie Europy a budzącym niejakie obawy, byłby stan rzeczy w Serbii, gdzie stronnictwo radykalne osiągnęło przy wyborach zupełne zwycięstwo i może królowi Milanowi zgotować ciężkie przejścia i nie małe kłopoty. Ci, co znają króla serbskiego, liczą jednak na jego nieposledni spryt polityczny, że potrafi wybrnąć z tego trudnego położenia i uchronić kraj od rewolucyi, która mogłaby przyspieszyć wybuch wielkiego przesilenia, nad którego odroczeniem z takim trudem i wysileniem pracują mocarstwa europejskie.

Na razie uwaga rządów i ludów głównie zwrócona jest ku sprawom zaeuropejskim i perskiej, afrykańskiej i panamskiej.

O sprawie perskiej, powstałej z urazy Rosyi do Persyi, że z obawy przed jej wszystko pochłaniającą przemocą poczyniła doniosłe koncesye na rzecz handlu i wschodniej polityki angielskiej, wspominaliśmy w ostatnim „Przeglądzie“, dodając ze swojej strony uwagę, iż nie sądzimy, aby sprawa ta na razie stała się powodem ważniejszych zakłóceń na Wschodzie. Wprawdzie stronnictwo panslawistyczne próbowało uczynić z niej taran na obalenie starego Giersa, zarzucając mu nieudolność skutkiem stępienia umysłu, brak przezorności i przenikliwości dyplomatycznej, ale wszystko to rozbiło się podobno o mocne postanowienie cara, unikania wojny na Wschodzie w chwili, kiedy stan rzeczy w Europie przedziej czy później każe przypuszczać wybuch zawieruchy wojennej. Uciechli więc wieści o ustąpieniu Giersa, o ultimatum poslanem szachowi perskiemu, o zamiarze zabrania mu kraju i t. d. Zatarę rzeczywiście czy udany, zakończy się się jakimś ustępstwem na Perayi wytargowanem, ale niezawodnie podwoi tam czujność Rosyi i jej intryki w celu podkopania chwilowego wpływu angielskiego. Zresztą panuje teraz w Petersburgu wielka radość z powodu świetnego udania się pożyczki rosyjskiej na targu paryskim wbrew woli i chęci ks. Bismarka i gromów jego prasy.

Większy interes budzi w Europie sprawa afrykańska, a głównie kolonii niemieckich na wybrzeżach Zanzibaru, do których ks. kanclerz tak świetnie zdawał się przywiązywać nadzieje. Kolonizacya w swoim czasie z hukiem i szumem podjęta, spełzała na niczem wskutek brutalności i bezdennej

chciwości niemieckich kulturtregerów. Poniżej podajemy genezę, przebieg i obecny stan sprawy wschodnio-afrykańskiej według aktów zawartych w „Białej księdze“, którą ks. Bismark członkom Rady związkowej i parlamentowi niemieckiemu przedłożył. Ks. kanclerz zwał tu całą winę niepowodzenie swojej kolonialnej polityki na zdzierstwa Towarzystwa wsch.-afrykańskiego i radby ją wyrubować na sprawę narodową, chociaż w chwili jej zawiązków narodn się nie pytał. Kazał nadto oświadczyć przez usta swego syna Herberta, sekretarza stanu, że rząd zastosuje się tu całkowicie do woli parlamentu i to tylko zrobi, co mu ten poleci.

I jakże postąpił sobie parlament?

Oto chwycił się wniosku Windhorsta, przywódcy centrum katolickiego, domagającego się energicznego ze strony rządu poparcia dla objawiającej się w całym świecie cywilizowanym akcyi przeciw handlowi niewolników we wschodniej Afryce. Wniosek Windhorsta usnuty na czysto humanitarnej i chrześcijańskiej myśli szlachetnego kardynała Lavigerie a gorliwie popieranej przez papieża Leona XIII, został w parlamencie niemal jednogłośnie przyjęty i rządowi do uwzględnienia i wykonania polecony. Otóż ciekawa rzecz, z jakimi też wnioskami rząd na przyszłym zebraniu się parlamentu po świętach w tej sprawie wystąpi.

Rabulistyczna zimna i nieubłagana polityka pruska — a chrześcijańska idea kardynała Lavigerio, zmierzająca do przywrócenia godności człowiecze; od tysięcy lat zdeptanej rasie — czy to nie dwa przeciwne bieguny? A przecież wszystko mówi za tem, że rząd ks. Bismarka chwyci się skwapliwie uchwalonego wniosku dep. Windhorsta i stanie w szeregach a może nawet na czele nowej krucjaty, aby wyzyskać ją na swoje kolonialne cele.

Francya podpisała półtora miliarda na pożyczkę dla Rosyi, a nie miała pieniędzy na uratowanie od bankructwa towarzystwa panamskiego, chociaż w przedsiębiorstwie tem są zaangażowane kapitały miliona francuskich obywateli i zapewniano jej nieśmiertelną kartę w historii cywilizacyi świata. Przekop Panamy, wielki pomysł Lessepsa, twórca przekopu sueskiego, napotkał w wykonaniu na ogromne, z góry nieobliczone trudności i zapory. Przedsiębiorstwo pochłonęło już przeszło półtora

miliarda franków, lecz wymaga do zupełnego ukończenia jeszcze nowych milionów. W tym celu rozpisano towarzystwo panamskie subskrypcyę we Francyi, lecz subskrypcya nie pokryła nawet czwartej części potrzebnego kapitału. Skutkiem tego towarzystwo ogłosiło się niewypłacalnem, a kiedy rząd domagał się od parlamentu półrocznego moratorium dla towarzystwa celem uregulowania swoich stosunków, parlament odrzucił wniosek rządowy znaczną większością głosów. Krok ten, co najmniej lekkomyślny, wywołał ogromne oburzenie w całej Francyi i podkopał do reszty stanowisko niesfornej Izby deputowanych, co nie omieszkają wyszukać przeciwne jej stronnictwo. Jest jednak nadzieja, że stowarzyszenie panamskie zostanie ocalone, bo sądy przyznały mu ładne moratorium, tłumy interesowanych oświadczają się z chęcią ratowania przedsiębiorstwa, a nawet zrzekają się procentów od włożonego kapitału aż do ukończenia dzieła. Reszty dokona oświadczenie berlińskiej Post, która pisze: Sens moralny całej tej sprawy jest taki, że budowa kanału panamskiego udać się tylko może, jeżeli się stanie przedsiębiorstwem wszystkich państw cywilizowanych, Obiegają też już po Paryżu wieści, że Niemcy chcą podjąć się dokonania dzieła tego pod gwarancyą mocarstw i zagarnąć dla siebie wypływającą stąd sławę i korzyści.

Biała księga rządu niemieckiego w sprawie wschodnio-afrykańskiej.

Za przykładem innych rządów wydał w tych dniach i rząd niemiecki w sprawie wschodnio-afrykańskiej tak zwaną „Białą księgę“, którą w sobotę rozdano pomiędzy członków rady związkowej i parlamentu. W księdze tej napotykamy obok wielu znanych już szczegółów i mnóstwo nowych nieznanych, a zasługujących tem więcej na uwagę, ponieważ przedstawiają one sprawę całą we właściwym świetle i zdradzają poniekąd i przyszłe plany rządu. Pierwsze akta, a jest ich czterdzieści, datowane są z dnia 5 maja r. b., a ostatnie z dnia 4 grudnia.

„Biała księga“ zawiera na wstępie ugodę zawartą przez wschodnio-afrykańską kompanię niemiecką z sultanem Zanzibaru, dalej sprawozdania jenerałnego konsula niemieckiego z Zanzibaru pana Michahellesa o powodach wybuchu i dotych-

Widzenia wigilijne.

Opowiadanie.

Z niem. tl. E. D. A.

Boże Narodzenie! Jakże niechętnie odwiedza się wówczas teatr, koncerta i tym podobne widowiska. Ktokolwiek ma swój kącik na ziemi, bez względu czy bogaty czy biedny, garnie się wtenczas ku jasnemu płomieniowi domowego ogniska. Jednak teatru, koncerta i inne tego rodzaju rozrywki trwają nieprzerwanie tylko już pod nazwą: przedstawień na cele dobroczynne. Są przecież ludzie, którzy bawiąc chwilowo na obojętnie, ani ogniska domowego, ani rodziny w tym dniu nroczystym nie mają; a nawet i tacy, którzy ich wcale nie posiadają. Ci więc, aby zagłuszyć tęsknotę poszukują najgłośniejszych miejsc, światła, muzyki i zabawy. Tam śmieją się nie szczerem i nie wesołym śmiechem i marzną w pośród gorącej atmosfery, pod strojnymi fałdami aksamitu. W jednym z paryskich pałaców, zajmującym pośrednie miejsce pomiędzy „Alcazar d'Été“ i „Cirque Franconi“, we wspaniałej sali znajdujemy zamożną i inteligentną publiczność, właśnie z owym powyższym wspomnianym sztucznym uśmiechem na ustach, a lodem w sercu. To wigilia Bożego Narodzenia! a wszystkim tym bogatym, pięknym, znakomitym ludzom, brakuje domowego ogniska dającego prawdziwe szczęście i niewystłowioną błogość. W sali gwarno, szumią frenetyczne oklaski, odurza woniące powietrze i muzyka.

O ci wspaniali atleci! ci trzej amerykanie, jedyni i niezrównani w swej sztuce, gwiazdy sezonu! Jakże wszystko w oczach lata i mieni się! Czarny olbrzym, jasnowłosy Antinous i ten najmłodszy, który jak płatek śniegu w powietrzu wiruje. Oczy

widzów zwrócone na nich z ciekawością i zajęciem; zapomniał gdzie się znajdują, nawet i o tem, że to noc Bożego Narodzenia. Bo też ta siła, powab i dzielność zjednoczone razem, upajają wszystkie serca. Chwilami w pośród pełnej trwogi ciszy, podczas zuchwałych, niebezpiecznych skoków. wznosi się huragan oklasków lub potężny okrzyk: „Bravo Revelles! Bosko bracia Revelles!“ Jedne tylko usta milczą, jedna istota z pomiędzy widzów nie klaska w dłonie. Jest nią piękna, młoda kobieta, otulona w kosztowne futro. Szlachetna i delikatna twarzyczka jej wygląda przerażająco blade w otoczeniu bujnych hebanowych włosów, oczy jej spoczywają jakby przykute na atletach. Elegancki, okazały mężczyzna o ciemnym zarostku, a z wyraźnym znamięm pańskości w całej postawie, zajmujący obok niej miejsce, wpatruje się badawczo w swą towarzyszkę.

„Co ci jest Lio? Czy boisz się tych karkołomnych sztuk? — „Drżysz cała...“

„Tak“ — szepnęła młoda kobieta „boję się. Proszę popatrzeć jaki to przerażający widok. Gdyby tak spadł...“ Umięła wzdrygnąwszy się, lecz oczu nie odwróciła.

„Spadł? kto? o kim myślisz Lio?“

„On, Ryszard Revelle — jak go nazywają ańsze.“

„Dlaczegoż o niego boisz się więcej niż o jego braci? Czyś się w nim może zakochała?“

Poruszyła się niecierpliwie, nie mogąc pozbyć się jego ciekawego spojrzenia. „Zakochała?“ rzekła „mówię przecież, że się boję. Czy pan tego nie rozumiesz? Przeczuwam niebezpieczeństwo. Nie macie wyobrażenia jak strasznie jest takie przeczuć!“

„Jesteś więc wieszczą Lio? Jasnowiedząca“ zaśmiał się mężczyzna niemal szyderczo.

Powolnie, cichym i drżącym głosem odrzekła,

„Nie sztyż Pan. Nie jestem ani wróżką, ani Sybillą. Ale to noc Bożego Narodzenia. Utrzymują, że dla nas dzieci burzliwego wybrzeża północnej Francyi w tę noc najbliższa godzina nie na zasłony. Wy znakomici, wy arystokraci śmiejecie się z tego, nazywacie to zabobonem. lecz zapytaj pan starych samotników, zapytaj narodu naszego, a każdy ci odpowie „Tak jest“. Second sight, nazywają to nad kanałem — jasnowiedzenia wigilijne, zowie to na północny nasz lud mieszkający wzdłuż morskiego brzegu. Oto właśnie chwila widzenia i gdy tak patrzę na sztuki tego artysty, jestem pod wpływem czaru, widzę nieszczęście — ściemnia się gwiazda tego człowieka, przeznaczenie owija się w okolo niego. chwytą go w pośród skoków śmiejącego się... Ah!“

Okrzyk bladej kobiety odbił się echem setnych głosów; w sali powstało zamieszanie i hałas, wszyscy porwali się z miejsc.

Bracia Revelles przedstawiali właśnie nader sztuczną piramidę a Ryszard jasnowłosy Ikarus, o świecących jak brylanty oczach i anielskim uśmiechu, w odważnym powietrznym skoku, pośliznął się i całym ciężarem runął na ziemię. Przerazeni bracia rzucili się ratować go, niestety daremnie, bo młody człowiek już nie żył.

* * *

Było to nazajutrz. Błada kobieta i możny pan znaleźli się znowu razem w jej elegancko urządzonej hotelowej apartamencie. Piękna gospodyni uwzględniła chętnie szczególne życzenie swego gościa, przyjmując go, jak na paryskie zwyczaj, w nadto wczesnej godzinie. Ubrana była w czarną jedwabną suknię, a gładko zaczesane włosy okalały jej niewinną i smutną twarzyczkę. Gość siedząc w fotelu, palił papierosa i białą swą arystokratyczną ręką gładził wspaniałą brodę. Przez

okno widać było wielkie płatki padającego śniegu. „Więc nie znalazł tego akrobata, Lio? a ta niepojęta obawa była tylko wynikiem „widzenia“ jak to nazwał? Czy miałeś często takowe?“

Zagadnienięta w ten sposób utkwiała wzrok w przestrzeni, jakby patrząc w przeszłość „Byłam zaledwie dziesięcioletniem dzieckiem, gdy pierwszy raz podległam takiemu widzeniu“ odrzekła „wy księżo jesteście moim dobrym szlachetnym przyjaciółmi. Narzeczonym moim nazywa Was świat, — ten zły świat może Was nawet uważa za mego kochanka. Ale my oboje wiemy że ani jednym ani drugim nie jesteście.“

„Jakże gorąco pragnąłbym być pierwszym“ rzekł księżę poważnie „Ty wiesz Lio że Cię kocham! lecz nie pozwalasz mi o tem mówić. Z jakąż dumą podał bym Ci dłoń na całe życie i wobec całego świata! To że ja jestem księciem Aleksym Meloff, a Ty śpiewaczką Lią Magnieu, nie stanowi dla mnie żadnej przeszkody, gdyż jestem wolny i niezależny. Lecz Ty nie kochasz mnie“ dokończył z westchnieniem.

„Tego nie powiedziałam wyrzekła smutno „wszak mówiłam Wam, że nie jestem stworzoną by uszczęśliwiać innych i samej być szczęśliwą i z tej przyczyny nie chcę nikogo przywiązywać do mego krótkiego życia.“

„Zkąd wiesz że ono krótkiem będzie? i że nie możesz być szczęśliwą?“

„Jestem pewna, że tak będzie! Pozwól księżu opowiedzieć Wam moją przeszłość. Nie wiem czy z dziejów mego dzieciństwa jest wam cokolwiek znanem. Reklamisci tyle już porobili moich życiorysów, tyle romantycznych a niebawiałych szczegółów napisali, że wobec tego prawda dawno została zapomniana. Prosta historia śpiewaczki, którą przed sobą widzicie jest następująca: W Calais, ojciec mój był biednym rybakiem, jak wszyscy

czasowym przebiegu powstania krajowców, odpowiedź księcia Bismarka i krytykę czynności kompanii. Dalej znajdujemy w niej sprawozdanie niemieckiego posła brukselskiego o mowie kardynała Lavigierie, wygłoszonej w sprawie niewolnictwa w Brukseli, list kardynała do ks. Bismarka, uchwały i podania obu katolickich wieców antyniewolniczych, odbytych w Kolonii i Fryburgu, a w końcu noty zamienione przez urząd kanclerski z rządami: angielskim, portugalskim, włoskim i francuskim w sprawie blokady i między narodowej akcji antyniewolniczej oraz odnośną ugodę angielsko-niemiecką. Z całej tej masy cennego materiału wyróżnić powinniśmy przede wszystkim akta, dotyczące wybuchu i przyczyn powstania, dalej propozycje kardynała Lavigierie w sprawie antyniewolniczej. Co się tyczy przyczyn powstania, to najgłówniejszą z nich stanowiła bezdena lekkomyślność i nietaktowność urzędników kompanii. Ze sprawozdania konsula niemieckiego wynika, iż kompania rzuciła się na olbrzymie przedsięwzięcie w wręcz niedostatecznymi środkami, i że zbytnią butą podkopała nawet moralną swą przewagę nad żywiołami tubylczymi. Nie posiadając nawet tyle broni, ile potrzeba było do częściowego uzbrojenia krajowej policji, dodanej urzędnikom kompanii do pomocy, mając do dyspozycji zaledwie jeden niewielki parowiec i bardzo szczupłe środki materialne, uważała się kompania za wszechwładną właścicielkę wybrzeża 450 mil długiego, oraz olbrzymich po za niem leżących obszarów.

Nie więc dziwnego, iż krajowcy nie namyślali się długo, widząc słabość natrętnych przybyszów, i że jednym zamachem pozbyć się ich starali. — Urzędnicy kompanii nie tylko zresztą, jak to wiemy z innych wiarogodnych źródeł, nie przestrzegali praw ludności tubylczej, ale złamali nawet pod pewnym względem ugodę zawartą z sultanem Zanzylaru. Zarzuca to kompanii nawet sam ks. Bismark, który w odpowiedzi swej, udzielonej na sprawozdanie konsula Michahellesa, wogóle ostre postępowanie kompanii krytykuje. Kompania zobowiązała się bowiem uznawać na każdym kroku zwierzchnictwo sultana i szanować flagę jego, a tymczasem już w kilka dni po zawarciu kontraktu pozносиła we wszystkich niemal portach flagi sultańskie i to częściowo przemocą lub groźbą, wywieszając zarazem własne chorągwie.

Uzurpacja te podrażniła w wysokim stopniu arabskich poddanych sultana, którzy posiadając liczną wpływy na ludność miejscową, przeciwko Niemcom ją podburzyli. Ks. Bismark nazywa to nielegalne postępowanie kompanii „więcej energicznym niż rozsądnym, a w rzeczywistości wielce niebezpiecznym“.

Publikacja „białej księgi“ zamknie prawdopodobnie wreszcie usta narodowo-liberalnej i sownistycznej prasie niemieckiej, która nstawicznie się dotąd dopominała, ażeby rząd niemiecki zażądał od sultana Zanzylaru wynagrodzenia za poniesione przez kompanię wskutek rozruchów straty. Zamieszczony na wstępie „białej księgi“ kontrakt wykazuje bowiem, iż kompania najmniejszego do

żądania takiego nie posiada prawa. W paragrafie 1. tego kontraktu czytamy wyraźnie, iż sultan ani za wojnę iu niesnaski, ani też za wynikające ztąd szkody kompanii żadnej nie bierze na siebie odpowiedzialności. Wówczas więc jedynie żądanie pism niemieckich byłoby poniekąd usprawiedliwionem, gdyby udowodnić zdołano, iż sultan sam wojnę resp. powstanie wywołał. Tego atoli na razie nikt udowodnić nie zdoła, ponieważ sultan zajął od początku rozruchów nawet życzliwe dla Niemiec stanowisko; dopomagał im, stosownie do odnośnego paragrafu ugody tak wojskiem swoim jako też powagą swoją do poskromienia buntów.

Ciekawe są propozycje, jakie przedkłada kanclerzowi w celu uspokojenia zbuntowanej ludności konsul Michahelles, który z zadziwiającą troskliwością losami kompanii się opiekuje. Radzi on przede wszystkim, ażeby kompania ograniczyła akcję swoją na razie jedynie na północną część zadzierżawionego wybrzeża, ponieważ całego szczupłymi środkami swymi opanować w żaden sposób nie zdoła. P. Michahelles jest tego zdania, iż ludność części północnej jest spokojniejsza i życzliwiej dla Niemców usposobiona, niż ludność części południowej, co wydaje się nam niezbyt wiarogodnem, ponieważ i w północnej części krwawe w ostatnim czasie zachodziły starcia. Dalej proponuje on, ażeby co rychłej wysłano silną ekspedycję pod dowództwem doświadczonego podróżnika w głąb kraju, ażeby przede wszystkim starano się poskromić szczepy, które dostarczają ludności nadbrzeżnej silnego poparcia. W tym celu radzi on, co najciekawsze, użyć zebrane na ekspedycję rątkową dla Emina baszy pieniądze. Zabezpieczenie władzy niemieckiej w zbuntowanych krajach jest bowiem zdaniem p. konsula potrzebniejsze, aniżeli oswobodzenie Emina baszy. Czy atoli na tak samolubną propozycję zgodzą się wszyscy ci, którzy znaczne kwoty składali na wyratowanie jednego z najznakomitszych posłanników cywilizacji, wątpimy. Z propozycji konsula zanzylarskiego przekonać się atoli możemy, iż misja cywilizacyjna i filantropijna była tylko zręczną maską, pod którą ukryły się samolubne cele niemieckich polityków.

W rażącej też sprzeczności z tą niefortunną rądą stoi list kardynała Lavigierie do księcia Bismarka w sprawie niewolnictwa. O ile bowiem w sprawozdaniach urzędnika niemieckiego przebiega się ustawicznie jedynie troska o własną kieszeń i o zyski materialne, o tyle w liście kardynała występuje na pierwszy plan miłość chrześcijańska i troska o moralne i materialne dobro nieszczęśliwej ludności murzyńskiej. Wzruszającemi do głębi słowami wzywa kardynał pomocy kanclerza do spełnienia wielkiego dzieła cywilizatorskiego, i donosi, że chętnieby był wstąpił osobiście do Berlina, ale dla zbytłego osłabienia i znuzenia uczynił już tego nie może. Poprzednio już donosił poseł pruski przy dworze brukselskim kanclerzowi o mowie kardynała, przyczem chwalił jego „powagę, wspaniałą postać i niezwykłą słodycz w obejściu“. W liście swym zaznacza kardynał, iż jeden

z głównych rynków niewolniczych Ujji leży właśnie w obrębie posiadłości niemieckich. Liczbę handlarzy arabskich, dyrygujących oblawami na niewolników, oblicza kardynał na 200 do 300 głów i sądzi, że oddział złożony z 500 regularnych żołnierzy, przyzwyczajonych do afrykańskiego klimatu łatwo by się z nimi uporał, zwłaszcza, jeżeliby nim dowodził zdolni i obeznani ze stosunkami afrykańskimi oficerowie, a blokada wybrzeży odciąłaby Arabom wszelkie dowóz amunicji i broni.

Pomijając uchwały i podania obu katolickich wieców antyniewolniczych, znane już z dawniejszych sprawozdań, zwrócimy w końcu uwagę na noty, dotyczące międzynarodowej akcji przeciwko niewolnictwu. Do wspólnej tej akcji zaprosili Angia i Niemcy prócz Belgii, a raczej państwa Congo i Portugalii także Francją i Włochy. Francja oświadczyła się do pomocy gotową. Minister Goblet oświadczył jedynie, iż sam na rewidowanie statków, płynących pod banderą francuską, zezwolić nie może i musi sprawę tę przedłożyć całemu ministerstwu. P. Goblet spóźnił się atoli i dziś już przysługuje stróżującym okrętom na podstawie prawa międzynarodowego, prawo rewizji statków płynących pod banderą francuską w obrębie blokady bez wszystkiego.

Włochy, Portugalia i państwo Congo już do wspólnej akcji przystąpiły. Rząd państwa Congo przyrzekł także czuwać ściśle nad tem, ażeby na samej rzece Congo nie wywożono niewolników. Szereg not zawartych w białej księdze kończy notyfikacja blokady, datowana z d. 4 grudnia br.

Po za projektem konsula Michahellesa nie zawiera wprawdzie rzeczona biała księga niczego, coby wyraźnie zdradzało dalsze zamiary rządu niemieckiego. Jeżeli atoli zważymy na to, iż na dowódzcę ekspedycji niemieckiej proponuje p. Michahelles porucznika Wissmanna, i gdy przypomnimy sobie, iż w tych dniach właśnie powołano porucznika Wissmanna do księcia Bismarka do Friedrichsruhe, to łatwo przypuścić możemy, że ks. Bismark widocznie na propozycję konsula przystać zamierza.

Z Rady miejskiej rzeszowskiej.

Dnia 18 grudnia 1888. r. o 6 godz. wieczór odbyto się posiedzenie tut. Rady miejskiej. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił burmistrz Radę, że do spółki dzierżawców 40% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa przystąpił Saul Sternschuss, następnie odczytał pismo Wydziału krajowego zawiadamiające o śmierci sp. Grocholskiego prosząc Radnych aby postawili jakiś wniosek, wskutek tego p. Arvay wniosł, aby Rada objawiła swój żal z powodu straty tak znakomitego męża przez powstanie i upoważniła burmistrza do wysłania telegramu kondolencyjnego, co też jednogłośnie przyjęto.

Przystąpiono do porządku dziennego. Radny p. Dr. Fechtdegen referował wniosek naczelnictwa

aby rozdzielić 1000 fl. pomiędzy urzędników i służb magistratualnych dodając, że potrzebny fundusz zebrało Naczelnictwo z rub. 4 na ten cel przeznaczoną tj. 446 zlr. a resztę z interkalariów policji i z oszczędności przy umundurowaniu policji ubieranych.

Przeciw temu wystąpili pp. Rotter i Niemetz, obaj dlatęgo, że jest uchwała, na podstawie której wydawanie noworocznych remuneracji ma być zaniechane tym więcej, że prawie wszystkim urzędnikom w bieżącym roku płace popodwyższano.

Zdanie to niepodzielali pp. Kalinowski, Schaitter i Dr. Segel, pierwsi dwaj tłumacząc, że to jest starodawnym patryarchalnym zwyczajem, który tylko dalej pielęgnować należy, ostatni zaś zaprzeczył wręcz aby taka uchwała odnawiająca remuneracji urzędnikom istniała, a jako dowód, że tak niejest przytacza tę okoliczność, że w rub. 4. „zapomogi i nagrody“ jest kwota 146 zlr. któraby po wieczne czasy musiała pozostać, gdyby nim Rada nierozporządziła, zresztą mówi i urzędnicy państwowi dostają kolendy a nikt się o to nie gniewa.

Na to replikował Radny p. Niemetz, że nie może pojąć dlaczego ci Radni którzy zeszłego roku byli za zniesieniem remuneracji, obecnie przemawiają za udzieleniem, wszak sami dowodzili wówczas, że takie remuneracje działają ubliżająco dla urzędników a poniekąd i demoralizująco, bo wywołują podchlebstwa gdzie powinno być wręcz przeciwnie, dowodził dalej, że pomiędzy kolendą a remuneracją jakie urzędnicy państwowi otrzymują jest wielka różnica. Remuneracje dostaje na wniosek Przełożonego tylko ten urzędnik który jakies nadzwyczajne zasługi położył, czem się odznaczył, lub w ogóle coś po nad swoje obowiązki dobrego zrobił, zapomogi dostaje tylko ten, który popadnie w nędzę wskutek słabosci, pożaru lub innego nieszczęścia, kolendy zaś dostają stróże kamieniczni i w ogóle służba. Ponieważ Naczelnictwo nie wykazuje aby którykolwiek z urzędników coś nadzwyczajnego ponad swoje obowiązki zdziałał, ani też nie dowodzi aby który z nich w nędzę popadł, przeto niezachodzą żadne warunki, któreby za udzieleniem remuneracji lub zapomogi przemawiały; udzielenia zaś kolend będzie dla nich ubliżającym, zresztą na opłacenie tych zamierzonych remuneracji gmina nie posiada dostatecznych fundusów. (Te 446 fl., które w rub. pozostały, są przeznaczone na remuneracje dla służby i policyanów, a nie dla urzędników, przeniesienie zaoszczędzonych pieniędzy z innych a mianowicie z interkalariów policji i oszczędności z umundurowania policji, jest niewłaściwe i wbrew regulaminu z pominięciem sekcji finansowej zarządzone, bo albo dotychczasowa liczba policyanów jest za wysoką i niepotrzebnie się ją trzyma albo jest potrzebna i wtenczas jeden drugiego wyrećcać musiał, a zatem ponad obowiązki pracował; jeżeli zatem w tem dziale jakie oszczędności zrobiono, to należy je na remuneracje dla policji obrócić a nie pomiędzy urzędników, którzy się niczem do tego nie przyczynili, rozdzielać. Jeżeli Naczelnictwo

jego przodkowie. Mieszkaliśmy w starym nadbrzeżnym domku, własności mego dziadka, morskiego niedźwiedzia jak go nazywano, który szorstko kłął lecz serce miał złote. My mali byliśmy prawdziwymi dziećmi wybrzeża, wolno nam było wiosłować, ryby łowić, sieci wiazać i tańczyć „giga“ narodowy nasz taniec, zbierać muszle i moczyc się jak szczyry. Jakże bardzo kochaliśmy się wszyscy wzajemnie! Matka była dzielna, pracowitą kobietą, która poświęciłaby była swe życie, aby nam cierpienie oszczędzić; ojciec tegi marynarz mimo trosk i biedy był miłego i wesołego usposobienia. Ah! jak dziś jeszcze wszystko widzę oczyma duszy! W każdą wigilię B. Narodzenia, urządziła matka za zarobione przez siebie w tajemnicy i zaoszczędzone pieniądze, do których i dziadek dokładał swą małą smukę, skromną ucztę. Ojciec z innymi rybakami był w oberży stowarzyszenia rybackiego, gdzie zwykle wieczorem schodzili się wszyscy; zawsze jednak na czas przychodził do domu. Podczas jego nieobecności owego pamiętnego wieczora czyniliśmy odpowiednie przygotowania, przede wszystkim zajmując się podarunkami, które na biało przykrytym jasno oświetlonym stoliku rozkładaliśmy. Były tam ciepłe kaftanki zrobione przez matkę dla dziadka i ojca, puszka na tytoń, wędka i t. p. Podarunki dla nas dzieci leżały przykryte czerwoną chustką, której nie wolno nam było podnosić. Siostra moja Gracya, mały Ryszard, którego ojciec przed kilku laty przyjął na własne dziecko i ja, byliśmy formalnie upojeni szczęściem, więc śmieliliśmy się i wykrzykiwali radośnie. Ojca spodzielaliśmy się lada chwila. Na dworze szalała burza, wznosząc na morzu góry balwanów i rycząc gdyby dzikie żarłoczne zwierze.

Ale co nas to obchodziło? W wigilię nie było tam nikogo w ciemności. Nagle coś mi się stało. Nie wiem czy potrafię to opowiedzieć. Najpierw uczułam lodowe zimno, zdawało mi się, że stoję

na dworze a chłód burzy przejmuję mnie do kości; zamilkła piosenka na moich ustach, a wesołe przedtem serce ścisnęło się gdyby żelazną ugniecioną dłoń. Siostra i Richy śmiali się ze mnie, a mama śpiewała dalej. Mnie, wycie szalejącej burzy zdawało się głosem zapowiadającym mi coś strasznego. Byłam niby w snie pogrążoną. Chciałam się z tego uczucia wyrząsnąć, daremnie. W tem powzięłam pewność jak gdybym na własne widziało oczy, że nieszczęście groziło ojcu. Krzyknęłam głośno: Tato oh! biedny tato! Wszyscy spojrzeli na mnie jak na wariatkę. W tej chwili sąsiad nasz Martens, wbiegł do izdebki ze słowami, których na razie nie rozumiem. Wkrótce jednak wytłomaczył on, że ojciec nie był z innymi w oberży, lecz... o Boże tam... na morzu! Komendant właśnie zapotrzebował jeszcze ryb wieczorem, i ojciec po nie popłynął za obiecaną dobrą zapłatą. Zaraz jednak powstała burza i oto widać z brzegu jak biedny ojciec walczy przeciw falam, aby swą słabą łódkę skierować ku brzegowi. W jednej chwili byliśmy wszyscy na dworze. Nieszczęśliwa matka klęcząc głośno modliła się do nieba, a załamane dłonie wyciągała ku rozszalałemu żywiołowi. Gracye i mnie tulił do siebie dziadek, chcąc nam zastąpić ten okropny widok, mały Ryszard drżącymi rękami uderzał w dzwon, oznajmujący niebezpieczeństwo grożące życiu ludzkiemu. A tam na morzu — On!

Krzyki — błagania — wicher — przerażający jęk dzwonu — huk wzburzonego morza — kołysająca się łódka na spienionych balwanach, a potem... brudna pianina... Łódka z człowiekiem zniknęła...

Z posród boleści następującego dnia, przypominam sobie wyraźnie słowa dziadka: „Lia przewidziała to nieszczęście, podlega jasnowidzeniom nocy Bożego Narodzenia“. — Ten straszny wieczór wyrwał nas z cichego życia, jak wicher wyrwał

z korzeniem rośliny. Biedny Ryszard musiał pójść znowu precz, by szukać w świecie chleba. Mnie poznała a raczej podsłuchiwała wkrótce pewna siynna pianistka, w chwili gdy śpiewałam jedną z naszych rybackich piosenek. Wzięła mnie do siebie i stałam się tem, czem obecnie jestem — śpiewaczką, dla której publiczność jest pobłażliwą, znajdując przyjemność w słuchaniu pojedynczych rodzinnych piosenek, które tak chętnie śpiewam. Nie jestem żadną gwiazdą na artystycznym niebie, a prztem...

„Przytem jesteś kochaną przez człowieka, który tak chętnie chciałby Cię widzieć swą żoną“ przerwał rozrzuwiony książkę i wpatrzył się w nią swem jasnym męzkim spojrzeniem, jakby ją chciał nadal zastąpić przed wszystkimi burzami życia.

Odrzucasz mnie jednak, bo zapewne kochasz innego.

Śpiewaczka usmiechnęła się posępnie „Innego?“ rzekła — „Oprócz moich rodziców i siostry kochalam jednego tylko człowieka, ale była to miłość dziecinna, nieswiadoma skłonność, którą dopiero później zrozumiałam, a odnosila się ona do małego Ryszarda, mego przybranego braciszka, który od tak dawna poszedł w świat. Wczoraj przypomniał mi go śmiejący się odważny akrobata. To były tamtego palające oczy, które ogrzewały jak słońce i stwarzały radość w każdym sercu — to była tamtego odwaga, z jaką już jako dziecko igrał z niebezpieczeństwem i śmiercią. I było mi tak, jak bym go odnalazła. Lecz oto znowu przysłał na mnie chwila widzenia, obawa przed nieszczęściem, które nad biednym wyciągnęło swą złowieszczą dłoń i — wtenczas on spadł...“ Zakryła twarz rękami.

„To szczególne“ szepnęła książkę zamysłony.

„Powie Ci książko jeszcze o jednym widzeniu, które miałam jako młodzianka dziewczyna w jedną z podobnych nocy. Właśnie po raz pierwszy

popisywałam się ze śpiewem w salonie mojej dobrej opiekunki, w obec amatorów, znawców i różnorodnych dygnitarzy. Gdy skończyłam, otoczono mnie, chwalono, obiecywano świetną przyszłość. Byłam tak dumna, tak szczęśliwa! gdy oto przejął mnie dreszcz, niepokój, strach i schroniłam się do pobocznego pokoju. Usiadłam na sofie naprzeciw wiszącego lustra i spojrzalam wnie. Zamiast sofy widziałam katafalk, na którym leżałam cicho — spokojnie, a byłam... byłam młoda... mało co starszą jak dziś jestem! Umilkła. Po chwili ciągnęła dalej swym smutnym pieszczotliwym głosem „Dlatęgo nie znalazłam nigdy przyjemności w używaniu życia, dlatęgo także powiedziałam Ci, że nigdy żoną Twoją być nie mogę, gdyż Ty kochasz mnie prawdziwie, a zasługujesz na szczęście. Ocz ci więc po umarłej oblubienicy?...“

* * *

Minał rok. Książko Aleksy Meloff, powróciwszy na dwór petersburski, siedział samotnie w swym gabinecie, czytając w dzienniku artystycznym następujący nekrolog: „Znana i wysoko ceniona młoda śpiewaczka Lia Magnien, która przez swój prawdziwy talent i miłe obejście ujmowała wszystkie serca, zmarła na trawiącą gorączkę“. Na dworze buchało gróźnie, a śnieżna nawałnica wściekle uderzała w szyby. Książko zdawało się że rozpoznaje szczególne głosy wśród burzy. Słyszał dzwon alarmowy, jęklive dźwięczący, modły zrozpaczonej kobiety i płacz dzieci. Słyszał głosy przerażenia setek ludzi, którzy byli świadkami śmiertelnego upadku odważnego akrobata. I słyszał... słodki głosik kobiety „Kochasz mnie prawdziwie!...“ Były to święta Bożego Narodzenia w całym świecie, w niebie i we wszystkich sercach — tylko nie w Jego!

w ten sposób będzie postępować, że uchwały Rady miejskiej będzie ignorować, to przyjmując na się odpowiedzialność lepiej zrobi, jeżeli Rady wcale nie będzie zwoływać, wszak płaszczykiem być, nikt niema ochoty. — Nad niepamięcią Dr. Segla ubolewa Radny p. Niemetz tym więcej, że sam ów wniosek, co do nierozdzielenia remuneracji postawił.

Na to odpowiada p. Dr. Segel, że na zarzut kieszki pamięci, w polemikę wdawać się nie będzie ale prosi, aby burmistrz odczytanie dotyczącej uchwały zarządził. Wskutek tego burmistrz czyta, co następuje: „Na wniosek Dr. Segla, poparty przez Karpińskiego, Rada miejska uchwała, aby począwszy od r. 1888 urzędnikom magistratualnym żadne remuneracje roczne udzielane nie były aie natomiast, aby im płace odpowiednio popodwyższać“. Skutek był wysmienity, bo Dr. Segel zupełnie się uspokoił. Na koniec zabrał referent Rady, p. Dr. Fechtdegen głos, aby zmiażdżyć wszystkie z jego wnioskiem sprzeczne zdania, szkoda tylko, że słowem niedotknął samej rzeczy i niewytłómaczył dlaczego Naczelnictwo tak samowolnie uchwały Rady miejskiej pomija — wszak to nie zawsze się uda — ale zwrócił się do osoby oponenta Radnego p. Niemetza. Przypomina, że prawie wszyscy urzędnicy magistratualni podwyższenie płac otrzymali, jeżeli ale Naczelnictwo pomimo to, do obdziałania ich remuneracjami czyli kolendami przystąpić zamierza, to tylko dlatego, że jest starodawny zwyczaj, że ten zwyczaj nie jest ubliżającym, dowodzi najlepiej fakt, że i Bismark dostał remuneracje po wojnie francusko-niemieckiej — insynuacje Radnego p. Niemetza, jakoby te kolendy działały demoralizująco, odpięta w imieniu własnym i w imieniu p. Dr. Zbyszewskiego z całym naciskiem.

Po takich wywodach przystąpiono do głosowania, wniosek przejsia do porządku dziennego, upadł.

Gdy wniosek Naczelnictwa większością głosów przeszedł, przeto rozdzielono remuneracje, po przyjęciu poprawek wniesionych przez p. Arvaya, celem podwyższenia remuneracji p. p. Dyszyńskiemu, Samlickiemu i Polańskiemu i poprawki p. Rottera, co do Vergesslicha w następujący sposób nastąpiło: p. p. Topolski, Dreziński, Zajaczkowski i Dyszyński po 100 złr., Szybalski 75 złr., Samlicki i Polański po 55 złr., Dr. Zagórski, Vergesslich i Lumpes po 50 złr. Wniosek p. Niemetza, aby remuneracje Szybalskiemu dlatego na 100 złr. podwyższyć, że on najwięcej się do zaoszczędzenia przyczynił, upadł. Następnie referował p. Dr. Jabłoński, co do prośb N. Silbera, Marcina Goraja, Fryderyka Gartnera i Wilhelma Zangena, celem przyjęcia ich do guiny, jakkolwiek Rada uchwała wszystkich przyjąć, to przedzielił przeciw przyjęciu p. Zangena, Radny p. Schaiter gwałtownie wystąpił. Rada jednak idąc za posłuchem p. Arvaya, że skoro gmina wybrała p. Zangena radnym, Rada nie może popaść w sprzeczność i Zangena do swojego związku przyjąć powinna, odrzuciła wniosek p. Niemetza, aby sprawę zwrócić sekcji, celem zbadania zarzutów i dania sposobności wydlomaczenia się Zangenowi, i przyjęła wniosek Arvaya.

Po udzieleniu Annie Michniewiczowej, wdowie po stróżu szkolnym daru z łaski — izraelici Radni ustąpili, a Rada chrześcijańska obradowała nad następującymi przedmiotami: Rachunki funduszu ubogich z r. 1886 i 1887 przyjęto do wiadomości z wnioskiem, abysię komisya zastanowiła, czyby nie należało dążyć do urządzenia domu schronienia dla ubogich i nieuleczalnych starców katolickich. Ziemiańskiej udzielono zaopatrzenie po 10 cent. dziennie, Ludwiko w Berrowi 6 złr. na ubranie, Benedykta Zaprał przyjął z dziennym utrzymaniem 15 cent., Antoninie Zawada odpisać zaliczkę w kwocie 7 złr., Józefowi Czechowicz dać 15 cent. dziennie, grubarzowi Walentemu Skrzyniarz podnieść płacę do 100 złr. rocznie. Ustanowiono takse od grobów obok grobów krewnych na 5 złr. — Naczelnictwu poruczono uregulowanie sprawy obwarowania brzegu gruntów należących do gminy. — Podania o stypendyum z fundacyi Fircowskiego odstąpiono sekcji skarbu.

Na tem posiedzenie o 9. godzinie wieczór zakończono.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 22. Grudnia 1888.

Z opłatkiem. Z okazji nadchodzącego święta Narodzenia Pańskiego i zbliżającego się Nowego Roku, składamy na tem miejscu serdeczne życzenia wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma.

Wiadomości osobiste. Dr. med. Włodzimierz Szczepański osiedla się z nowym lokiem w Rzeszowie. Jest on synem znanego lekarza Dr. Tytusa Szczepańskiego w Strzyżowie. — Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego, Adama Eugeniusza Leszczyńskiego z Drohobycza do Rzeszowa. — Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Natana Goldhamera z Drohobycza do Rzeszowa.

Pan Fr. Rieman, c. k. nadkomisarz dyrekcji skarbowej w Rzeszowie, został powołany do ministerium finansów.

† Karol Heilkron Strański, zast. sekretarza w ministerstwie rolnictwa, były komisarz starostwa w Rzeszowie, lat 35, zmarł we Lwowie.

Wspólny opłatek. Członkowie „Sokola“ zjeżdżają się w poniedziałek 24 b. m. w południe na wspólny opłatek w sali kasynowej.

Na pogrzeb s. p. Grocholskiego wyjechali p. marszałek Rady powiatowej Adam Jędrzejowicz i p. Stanisław Jędrzejowicz, jako delegaci rzeszowskiej rady powiatowej.

Rezygnacya. Pan dr. Maksymilian Klostheim adwokat i długoletni syndyk miasta Rzeszowa, znany w kołach prawniczych jako znakomity cywilista zrezygnował z adwokatury. Wskutek tej rezygnacyi Wydział Izby adwokackiej w Krakowie dekretem z dnia 15 grudnia 1888. L. 590. ustanowił generalnym substytutem tegoż — dra Maurycego Reinesa, adwokata w Rzeszowie. — W ciągu miesiąca jest to już drugi wypadek takiej rezygnacyi; jak wiadomo, przed kilku tygodniami zrezygnował z adwokatury p. dr. Klemens Klostheim.

Bernard Birnbaum, zięć adwokata tutejszego p. dra Maurycego Reinesa, zmarł ubiegłej soboty w Funfkirchen.

„Koło prawników“ w Rzeszowie chyli się ku upadkowi... W miesiącu bieżącym nie odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie koła z powodu braku przedmiotów na porządek dzienny. Na kilkudziesięciu zawodowych prawników w Rzeszowie, brak taki jest godny nagany, a dowodzi on tylko wielkiej obojętności dla jurysprudencji, której uprawa w kraju naszym i tak zbyt słabo się odbywa.

Reunion jako zapowiedź karnawałowa, odbędzie się w poniedziałek 31 b. m. na Sylwestra w towarzystwie Kasynowym.

Przy wyborze uzupełniającej do Rady powiatowej Rzeszowskiej, z grupy większych posiadłości w dniu 20 bm. wybrani zostali pp. Kazimierz Doliński z Mrowli, i Ignacy Gumiński z Zalesia.

Wydział towarzystwa kasynowego w Rzeszowie uchwalił na posiedzeniu 19. b. m., urządzić 31. Grudnia b. r., jako w przeddzień nowego roku, reunion. W karnawale odbędą się: 26. Stycznia i 13. Lutego reuniony, 9. Lutego bal i 2. Marca zabawa kostjumowa.

Do komitetu ściślejszego wybrało z wydziału p. p.: Dr. R. Alsa, Czernego, Pierzchałę i Dr. Überalla, z poza grona wydziału p. p.: Gucklera, Ferensa, Krzyszkowskiego, Piele, Stanisza i Zenermana.

Strażnica. Straż ogniowa ochotnicza otrzymała od miasta do użytku swego salę obok strażnicy miejskiej. Zgromadzenia członków Straży odbywa się teraz będą tamże, a nie, jak dotąd w Czytelni oświaty ludowej.

Z teatru. Bieżący tydzień rozpoczął się w teatrze Benzy benefisem p. Szutkiewicza. W obec doborowej publiczności, która gromadząc się w tak niezwykłej liczbie dała dowód uznania dla pracy i talentu oraz szczerzej sympatii dla beneficjanta, odegrano słynną komedję Moliera p. t. „Skąpiec“. Chociaż komedja ta jest jednym z dwóch największych arcydzieł francuskiego pisarza, zdaniem naszym wybór jej był całkiem niewłaściwym. Na twarzach widzów nie pojawił się ani razu uśmiech lub bodaj przelotny wyraz zadowolenia. Musimy jednak przyznać, że role były starannie opracowane, w szczególności role p. p. Szutkiewicza i Różańskiego. P. Benza zapewne dla tego, że wie, iż jest ubliżeniem naszej publiczności, która mu wiele wybaczyć gotowa, zanadto spuszcza się na suflera, który chwilami bywa głośniejszym od grającego. Ten sposób zaniedbywania się, przynosi wielką szkodę dla prawdziwego talentu p. B. czujemy się więc w obowiązku zrobić mu tę przyjacielską uwagę, aby w przyszłości zechciał więcej nad sobą pracować. Po czwartym akcie wywołanemu burzą oklasków beneficjantowi, wręczono wieniec od życiowych Rzeszowian.

We wtorek 18. na dochód bursy gimn. dawano „Gwiazdę Syberyi“.

Do Towarzystwa p. Benzy przybył znany tutaj z występów od Linkowskiej p. Strzelecki, młody i inteligentny artysta, który wraz z p. Szutkiewiczem stanowić będą siłę atrakcyjną w wyżej wspomnianem towarzystwie. Jest nadzieja, że na ostatnie dwa przedstawienia dane w dniu 26. i 27. b. m. sala będzie zapelniona.

Teatr Benzy. We środę dnia 26 b. m. „Wielki przegląd dramatyczny“ Oddział I. „Bazyli Samowar“ w drugi dzień Bożego Narodzenia, sylwetka komiczna z życia przedmiejskiego (p. Szutkiewicz.) — „Wigilia Bożego Narodzenia“ obraz Vty z „Emigracyi chłopskiej“ Auczycza, z muzyką Hoffmana. Oddział II. „Włóczęga“ scena komiczna z kupletami (p. Szutkiewicz) „po nad i“ Kuplety z op. Suppego „Książę Metuzalem“ (p. Benza) Oddział III. z op. kom. Millockera „Kapela“ monolog komiczny z walcem (p. Szutkiewicz) „Nie mów hop aż przeskoczysz“ komedya w 1 akcie Bobrowskiego. Oddział IV. „Żyd w beczce“ farsa ze śpiewami w 1 akcie A. Eker. — We czwartek 27. bm. ostatnie przedstawienie „Dwór we Władkowicach“ komedję tę grano we Lwowie w listopadzie 15 razy z rządu, i zdobyła najlepszą krytykę w dziennikach.

Towarzystwo p. Benzy udaje się do Tarnowa i rozpocznie w Niedzielę 30 szereg przedstawień.

Pożar. We środę dnia 19 b. m. pożar zniszczył w Jasionce dwa zabudowania wiejskie. Dzięki energii p. Sławińskiego, który natychmiast popieszył z sikawką dworską na miejsce wypadku i umiejętnie kierował akcją ratunkową, pożar został zlokalizowanym.

Przestrzegamy rodziców i opiekunów przed cukrami i ciastami tanimi, które całemi masami sprzedają po sklepach mniejszych i u siedziarek, dzieciom i młodzieży szkolnej. Łakotki te zadzi-

wiająco tanie, np. 5 ciastek za 10 ct., garść cukierków za 5 cent., mają odbyły ogromny. Oczywiście, że tanią taką można osiągnąć tylko lichym materiałem, użytym do wyrobu tych zwodniczych słodczy. Krochmal, mąka ryżowa, tarte stare pieczywo, tłuszcz sztuczny, a jako barwniki anilina, i inne przetwory kuchni chemicznej, są jeszcze najniebezpieczniejszymi składnikami tego pieczywa i cukrów. Po spożyciu następują różne przypadłości żołądkowe, niesmak, bole i t. p. Szczęście jeśli tylko na tym się skończy, bywały już i gorsze następstwa. Magistrat wiedeński od dłuższego czasu kontroluje nie zwykle prawo sprzedaży takich cukrów i ciast. Nasza władza sanitarna, nie wątpimy, zajmuje się tym przedmiotem, lecz przebiegłość kupujących po sklepikach i straganach jest niezmierną i wyłożoną w chęci ujęcia baczności władz. Baczność więc potrzebna jest także ze strony domowego nadzoru dzieci.

Przedstawienie amatorskie, na dochód biblioteki kasynowej w Tyczynie urządza tamtejsze towarzystwo kasynowe w dniu 30 bm. Program: 1). „Pan Żenickiewicz“, monolog starego kawalera; 2). „Dzieciaki“, komedya w 1. akcie Świderskiego; 3). „Podróż budka Hersza Bałaguly“, scena G. Fiszera; 4). „Wdówka“, kom. w 1. akcie z francuskiego. — Początek o godz. 7. wieczór. Ceny miejsc: Krzesło 1 złr. i parter 50. centów.

Sąd niemiecki o naszych miastach. Kurjer krakowski streszcza broszurkę pewnego Niemca pod tytułem „Die Heimat der Schlachteien“. Z tego streszczenia warto zapoznać się z tem, co Niemiec powiada o stosunkach miast prowincjonalnych w Galicyi. Otóż zauważył on, że w miastach tych „stan mieszczański“ biedny jest, i niewiele bardziej cywilizowany od chłopskiego; inteligencyja reprezentująca przeważnie urzędnicy, adwokaci i lekarze, główne zaś mrowisko miasta stanowią żydzi. Oprócz właściwości zwykłych w małych miasteczkach, jak: plotkarstwa, partykularyzmu i pychy, zastaje się tu prawdziwie egipską różnicę kast, najlepiej zaznaczającą się w towarzyskich stosunkach. Każde takie galicyjskie miasteczko ma pięć, sześć, lub dziesięć kasynów. Urzędnicy, oficerowie, żydzi, rusini, przemysłowcy i rzemieślnicy mają swe odrębne „kasyna“, a ci ostatni rozpadają się jeszcze na odcienia. Rękawicznik patrzy z pogardą na szewca, a na obydwóch spogląda z politowaniem cukiernik.

Ze przy takich stosunkach, towarzyskie życie schodzi do zera, to jasne, — koterye i kliki wytwarzają się wszędzie, wyłącznie żydowski bal jest tylko galicyjską specjalnością, jakoteż oficerskie tak zwane „kranzchen“, na których bywają tylko „skarbowe“ damy.

W brudzie, kurzu i zapachach, przewyższając te miasta najgorsze oczekiwania, całe miasto jest jednym wielkim Ghetto, z nigdy nie zamiatanymi ulicami. Kawiarne, restauracye, hotele, są w żydowskich rękach, a usługa najgorsza. Galicyjski oberżysta nigdy nie siedzi na miejscu, bo trudni się przytem lichewką, handlem drzewa; oberżysta zaś katolik nie uważa na dzwonek gościa, ale grywa obok w pokoju w taroka lub wista ze swymi przyjaciółmi. Gdy mu fortuna sprzyja, marzy o kupieniu wsi, a gdy mu idzie źle, usiłuje gburowstwem zataić niepowodzenie.

Niepunktualność stała się regułą u galicyjskich rzemieślników i przemysłowców, snadź wadę tę przyjęli od żydów, którzy naprzykład zegarki reperują trzy miesiące. Wogóle panuje tu wspaniale szczególna wschodnia apatya. Kobiety odpowiadają na ukłon zaledwie skinieniem głowy, rozmowa albo smutek na ulicy uchodzi za grubą nieprzyzwoitość. Zagranicznym kobietom za złe mają swobodę ruchów na ulicy, lub chodzenie z mężem do restauracyi.

Tak samo ma się z grzecznością w sklepach. Na twoje powitanie nikt ci nie odpowie; jeżeliś właśnie trafił na kłótnię pryncypała z jednym z chłopców, to nie spojrzysz nawet na ciebie i trzeba być także gobernem, jeśli się chce zwrócić uwagę. Również przy odejściu żadnego pozdrowienia. Trzeba więc powtórzyć tu za wieloma, że „w Galicyi daleko łatwiej poradzić sobie można grubiaństwem aniżeli grzecznością, a zwłaszcza z żydami“.

O Niemcach dawno osiedlonych niema co mówić, ponieważ się zasymilowali, żydzi za to oddawna wzięli cały handel w swe ręce, wypchnawszy z siedzib żydów, greków i armeńczyków i wysisnąwszy przez to na miasteczkach piętno wschodnie. Odtąd rzec można, wytworzyli żydzi klasę średnią, a przynajmniej miejski element. To może głównie jest przyczyną, dlaczego Galicya dotąd niema wyrobionego i wybitnego stanu mieszczańskiego, i dlatego ogół mieszczańców z tymi niewieloma, którzy się doń liczą, obchodzi się z pewnym lekceważeniem; boć trudno pozbyć się tak od razu starych narowów i przyzwyczajęń, które już w krew przeszły. Kupiec chrześcijanin traci w Galicyi zawsze żydem i jako taki traktowany jest przez szlachtę i małopujących ją. Dlatego też choćby najuczciwszego stolarza czy piekarza, nie przyjmie u siebie urzędnik.

Niesłychana przesada panuje tu na polu tytułowań. Najsłabiej nauczyciel wiejski zowie się „profesorem“, najmłodszy praktykant sądowy „sędzią“, lekarz „konsyliarzem“, co tyle znaczy w Austrii co „radca cesarski“, a ciągle tylko słyszy się „dyrektor“, „naczelnik“, „inspektor“, prezes i t. p. Każdego trzeba awansować przynajmniej o trzy gradusy.

Co do kobiet klasy średniej, autor z pewną zaciętością powtarza, że „nie są ani ładne, ani brzydkie“, a więc „schöne Polinen“ nie do nich się stosuje; że są ciemne nad miarę, bo po małowiesku dbają o przyzwoitość, skutkiem czego robią się nienaturalne i wymuszone i mają skłonność do sentymentalności. W domu zastają się w strojach zaniedbane w ubiorze, na ulicy zanadto wystrojone. Uchodzą za złe gospodynie, ale niesłusznie. Są za to najlepszymi żonami, matkami i patriotkami.

Kończy zaś autor uwagi swoje o galicyjskich miastach tem, że nie są one właściwie niczem innym,

tylko „wielkimi żydowskimi wsiami“, z przepaściami zabłoconymi ulicami — i tylko „krzyż na kościele oraz orzeł cesarski na gmachu sądowym, przypominają Europę“.

Uwagi powyższe Niemca pod wieloma względami są wcale trafne.

„Co kto lubi“

Monolog.

„Dokończenie.“

Dla kobiety światem — jest mężczyzna. Czyli jednak kobieta bawi świat, czyli świat bawić musi kobietę?... W życiu to drugie ma miejsce; mężczyzny zadaniem kobietę bawić, gdyż mężczyzna jest formą czynną. Ty kochanie pracuj, zabawiaj, rozweselaj, dostarczaj groszy... cackaj, a ona — ten anioł — twe dary łaskawie przyjmując, uśmiechem wdzięcznym podziękuje — lecz nie bez nzwag i krytyki. Dajesz jej na imieniny pierścionek z brylancikiem, ucieszona — bo kobiety lubią błyskotki — dopowie ci... no brylancik ładny, zgrabny... ale jaki maleńki; darzysz ją materjałem na suknie, uśmiechnie się, zrobi cudowne oczęta i doda... kolor modny... ale materyja nie czysto jedwabna, są w niej nitki bawełny... Wręczasz jej kwiaty, w tej chwili wacha... lecz zalotnie wyrzecz ze smutkiem: Ach! szkoda, iż pączki już więdnąją. Dogodzić kobiecie, to podobne usiłowanie jak napelnic dzban Danaidy... nie to za trywiałne może porównanie — to znaczy ptaszka fruwaćcącego w powietrzu uchwyć do skrzydelka. Znałem ja wprawdzie i takich, co i to umieli, lecz uchwyciwszy... mieli w ręku piórka, a ptaka na gałęzi... Niejeden ptasznik w życiu sprawę zpsoci — ufny siłom i zmyślności swęj sądzi zastywając samotrzask na ptaszka, być mistrzem... niestety człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Są tacy, co polując... spudłowali często, czem zrażeni zawiesili zapaty swe na kolek i dziś po niefortunnym polowaniu, rozczarowani z niesmakiem i ze zwątpieniem patrzą na świat... i jego żeńskie piękności. To są starzy kawalerowie, czyli aforsonowani ptasznicy, pozbawieni wzroku... niedojrzę koloru, bezzilni na duchu, ostygli w zapalch, z założonymi rękoma siedząc krytykują kobiety i wymiawiają świat skarżąc się na los zawistny, który własnowolnie sponiewierał... Lecz ta gadanina pachnie morałem, nieprawdą? Nie masz nic nudniejszego na świecie nad morały, a większego nieszczęścia, jak takowe słuchać!... Lecz moc przyzwyczajenia jest wielką! Ja znałem pewnego lwa salonów, niegdys bohatera romansów, dziś niestety emeryta, który był chodzącym katechizmem, wcielonym nabożeństwem. Uczęszczał do kościoła, na kazania pilnie... i spał na nich, aż chrapał... naturalnie co kto lubi... Kiedy się obudził, umiał treść kazania powtórzyć wprawdzie nie słowami księdza, lecz własnymi. Pytam go więc razu pewnego, czyliby nie był chory? O nie! — odpowie — ja zazwyczaj słucham tak kazania schyla jąc z pokorą głowę na ławkę... naturalnie co kto lubi... Tak! tak panie ładnie to ksiądz mówił dziś o tych kobietach... do czego to dojdzie... Ależ nie o kobietach mówił, jeno o pijaństwie. Tak! tak... bo to teraz taki czas, iż i kobiety piją... Temat o kobietach... to panie wdzięczne pole... dla dobrego kaznodziei... cnota panie zmalala, bieda wzbudziła i mody rozpostarł skrzydła, ząd bieda w kraju... tak, tak!... Myślę sobie, a to frant, bierze mię na kawał... spał, aż chrapał, a kazanie slyszal o kobietach... Tak! ale on w towarzystwie kobiet w życiu tyle wrażeń doznał, iż śpiąc o nich marzył, na jawie im lajał jedząc z przekasem się o nich wyrażał... naturalnie co kto lubi... Co to może moc przyzwyczajenia! Ja bo również od ćwierci wieku przyzwyczajam się do tych aniołów wiecznie pragnących, lankających wrażeń, nowości mirchy, złota i kadzidła... Na przyszły rok to zaproszę biblijnych trzech króli z darami ze Wschodu, aby się i oni przyzwyczaili do nowoczesnych kobiet, względnie do ich cnót, a ręczę, iż wszyscy trzej, jak owi księżęta z Gerolstein uciekną, zkad przywędrowali... Oni to mogą tak uczynić... lecz my niestety godzić się musimy i nadal z tem, co jest... zwłaszcza ja wiecznie i o każdej dobie śpiewać będę hymny na cześć kobiet, o których już Szyller powiedział: „Cziczcie kobiety, które przędą i tkają I róże niebiańskie do życia wplatają.“

R. O.

Sprawozdanie tygodniowe Izby Interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 18 bm.

Rzepak 14.50.— pszenica 7.20—7.25 żyto 5.60—6. jęczmień 5.50.—6.— owies 5.—5.20 wyka 5.50—5.70 tataraka 6.50—6.60 koniew 50.—56.— groch 6.—6.50 bób 5.50.—5.60. ziemniaki 1.20—2.— Chmiel — — Okowita 49 złr. (kontyngent) 15. (Ceny za 100 kilo).

Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in dem 1. Stockwerke des Hauses Nr. 484 in der Herrngasse befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

- Eskontierung von bankmässigen Wechseln, Effekten und Coupons,
- kommissionsweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
- kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.)
- Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Rzeszów und den beiden Hauptanstalten, sowie sämtlichen Bankfilialen,
- Belehnung von hiezn geeigneten Werthpapieren,
- Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
- kommissionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, sofern die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
- kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
- An- und Verkauf von Gold,
- kommissionsweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
- Uebnahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalten,
- Uebnahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallszeit in laufende Rechnung (Giro-Geschäft),
- Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.

Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Rzeszów, im Dezember 1888.

OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK
Filiale Rzeszow.

Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie tutejszej nowo założonej Filii Banku austriacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy pańskiej Nr. 484, i. pigro Filia zafatwiać będzie interesa bankowe w godzinach między 8 z rana a 2 popołudniu.

Zakres interesów Filii będzie obejmował:

- eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
 - komisowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
 - komisowe zasiąganie akceptów (odbior przyjętych prima-weksli i t. p.),
 - wystawianie i w wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Rzeszowem a oboma Zakładami głównymi lub Filiami banku.
 - udzielanie pożyczek na stosowne papiery wartościowe,
 - wypłacanie należności za kupony nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
 - komisowe dostarczanie arkuszy kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregośkolwiek Zakładu Banku,
 - komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
 - kupno i sprzedaż złota,
 - komisowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
 - przyjmowanie depozytów celem przesłania takowych do Zakładów głównych Banku,
 - przyjmowanie pieniędzy, weksli i papierów wartościowych z bliskim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes żyrowy),
 - wymiana biletów bankowych na bilety bankowe.
- Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austriacko-węgierskim wydaje Filia na żądanie bezpłatnie.

Rzeszów, w grudniu 1888 r,

BANK AUSTRIACKO-WĘGIERSKI
Filia w Rzeszowie.

H. DIAMAND

najbliższy skład materyałów do pisania

poleca

P. T. po najtańszych cenach

W WIELKIM WYBORZE KSIĄŻKI DLA DZIECI,

OZDOBY NA DRZEWKA

towary skórkowe, albumy, pamiętniki, necesairki, pugilaresy itd.

REKWIZYTA KANCELARYJNE

Jakoteż

ZABAWKI DLA DZIECI



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

skutkuje znakomicie i tępi robactwo szybko i pewnie tak dalece, że nie pozostawia ani śladu.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza gruntownie kuchnie z karakonów.

Niszczy natychmiast mole.

Uwalnia bardzo szybko od plagi much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od robactwa i wynikających stąd zanieczyszczeń.

Niszczy zupełnie wszy na głowie itd.

Zwraca się uwagę na okoliczność, że to, co sprzedają na waga w papierze, nie jest nigdy specjalnością Zacherla. Tylko w oryginalnych fiaskach prawdziwie i tanio do nabycia w głównym składzie J. ZACHERL, Wien, I. Goldschmidgasse 2.

- W Rzeszowie: J. Schaitter i Sp., Stanisław Pion, W. Kalinowski, St. Jaśkiewicz, A. Karpiński, apt., Ed. G. Neugebauer, S. Blumenberg.
- W Przeworsku: Wł. Switalski.
- W Sędziszowie: Jan Mizerski.

We wszystkich innych miastach i miasteczkach są składy tam, gdzie Zacherlina ogłoszenia wywieszono. (577. 52-13).

Choroby dziąseł ust i zębów

mianowicie ból zębów, zapalenie dziąseł, narośle, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie kamienia na zębach zapobiega, leczy i usuwa kto używa sławnej w świecie prawdziwej, c. k. k. dostawcy dworów

Dra POPPA Anaterynowej wody do ust

opazęj od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, ust i szyi, z równoczesnym zaś użyciem

Dra Poppa proszku lub pasty na zęby

utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów

Dra Poppa mydło ziołowe

CENA: Woda anaterynowa 50 ct., 1 zhr. i 1'40; Anaterynowa pasta do zębów w puszkach zhr. 1'22; aromat. pasta 35 ct.; proszek do zębów w pudełkach 63 ct., Kit do zębów w pudełkach 1 zhr.. Mydło ziołowe 30 ct.

Naśladowania anaterynowej wody do ust dr. Poppa, które wprowadzi znajdują się w handlu, są według dokonanej analizy preparaty po większej części skombinowane z kwasów, które zęby wcześniej niszczą.

POPPA mydło Wenery i mydło słończnikowe

z kwiatu słończnika, są obecnie najmłodszymi i najładniejszymi dam najwyższych sfer i przewyższają delikatnością najlepsze dotychczasowe mydła toaletowe.

Dr. J. G. Popp, ces. król. nadworny dostawca

Wien I., Bognergasse 2.

UPRASZA SIĘ WYRAZNIIE ŻADAĆ POPPA MYDEŁ.

Skład główny: w Wiedniu

Bognergasse Nr. 2.

Składy w RZESZOWIE: J. Schaitter i Sp., apt. A. Karpiński, apt. W. Kalinowski, drog. J. B. Zacharski, handel galant. Jakób Kostkiewicz; w BŁAZOWIE: Kamienobrodzki; w GŁOGOWIE: apt. J. Bursa; w JAROSŁAWIU: apt. K. Rohm i apt. L. Wisłocki; w LEŻAJSKU: apt. E. Denker; w ŁANCUCIE: apt. M. Schulz; w PRZEWORSKU: apt. Wł.

Switalski; w RADOMYSŁU: apt. J. Masłowski; w ROPCZYCACH: apt. M. Zymirski; w ROZWADOWIE: apt. J. Czarniecki; w SOKOŁOWIE: apt. J. Dańczak; w STRYZY- ZOWIE: apt. W. Zajczkowski; w SADOWEJ WISZNIE: apt. W. Włodzimirski; w KRAKOWCU: apt. F. Walczak; w RADYMNIU: apt. M. Świechowski; w JAWOROWIE: apt. L. Lachowicz; w LUBACZOWIE: apt. L. Lachowicz; w DOBROMILU: apt. M. Grotowski. (501. 2e-52).

Na gwiazdkę!

Garnitury ze srebra chińskiego Christofla, noże, łyżki itp. Wyroby z prawdziwego złota jako to broszki, branzolety, koleczyki, pierścienie zaręczynowe itp. Bogaty wyrób przedmiotów z brązu, pluszu, skóry drzewa, jak garnitury do palenia, pisania, lichtarze, lampy, albumy, tezki do listów, kasetki z urządzeniem do sycia, haftu i podróży, ranki, pularesy, cygarówki z haftem i bez. Bardzo gustowne wazony na kwiaty z majoliki i terakoty. Wielki wybór zabawek dzieciennych. Skład porcelany karlsbadzkiej. Skład maszyn do sycia z najpierwszych fabryk. Wielki wybór haftów na suknie, kanwie, atlasie, gotowych i rozpoczętych, oraz wszelkie przybory do haftu, i krawieczyzny. Nakoniec najrozmaitsze drobiazgi, poleca handel galanteryjny i norymberski

JAKÓBA KOSTKIEWICZA
w Rzeszowie.

Zamówienia pocztowe wyśłam odwrotnie, nie licząc kosztów opakowania.

(599. 3-3).

Redaktor odpowiedzialny Edward Arvay.

Hygiea-Oficin Breslau II. (542. 21-27).

Otyłość, chudość usuwa się na pewno przez nową metodę. Wszelkie choroby skórne, łupież, plamy wątrobianne piegł, grzybki czerwoności nosa i rąk choroby włosów, leczy radykalnie. — Ślady po ospie, włosy na twarzy usuwa na zawsze. W każdej sprawie kosmetycznej radę i pomoc udziela. Listowną radę udziela po przesłaniu dokładnego opisanie choroby i dołączeniu marki listowej zwrotnej.

Od 1 grudnia 1888 r. są do wynajęcia w domu pod Nr. 107., gdzie mleczarnia dworska egzystuje w górnych ubikacjach

DWA MIESZKANIA kawalerskie

z wiktem kompletnym, to jest śniadanie, obiad, podwieczerek i kolacya

po cenie bardzo przystępnej. (598 5-5).

Skład fabryczny sukna BERNHARDA TCHO
w Bernie, Krautmarkt, Nr. 18. A. (562. 20-11) rozsyłka za pobraniem należności.

Berneńskie resztki materyj wełn. ! sposobność wyjątkowa! Resztki na całe ubranie zimowe 3-10 metra. zhr. 5.	Resztki na zimowy surdut. Resztki na surdut zimowy, materyja czarna, brązowa lub niebieska 2-10 metra. zhr. 5.50.
Berneńskiego sukna resztki 3-10 metra na całe ubranie męskie. zhr. 3.75.	Resztki na surdut zimowy we wszystkich gładkich i modnych kolorach, najlepszej jakości. Resztki 2-10 metr. na surdut zimowy zhr. 9.
Styryjski loden na ubranie strzeleckie i męzkiowy 2-10 metra. zhr. 5.	Materye na paletoty 2-10 metra na paletot. zhr. 7.

Wzory bezpłatnie i franko.

Maryocelskie Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna. Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamyczkach w pęcherzu, przy zbytecznej promocności i kamykach w pęcherzu, przy zbyt częstych poruchach z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciwnie żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziny, wotroby i hemoroidach. Cena fiakonika wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarsa **Karola Brady** w Kromleryżu (Kremsier) an Morawie w Austrii. Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Część składowe tychże są przy każdym fiakoniku na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

~Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często krotkoie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej nazaczonym znakiem ochronnym a przy każdym fiakoniku znajdować się powinien przepis użycia kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromleryżu (Kremsier).~

(568. 52-16).

DO NABYCIA:

RZESZÓW, apt. A. Karpiński. BŁAZÓWA, apt. A. Brzeź. BRZOZÓW apt. M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Rohm. Apt. Ludwik Grzymała-Wisłocki. JASŁO, apt. Roman Palch. KANCUZA, apt. E. Heger. KOLBUSZOWA, apt. F. Buczek. KROSNO, A. Żurawski. LEŻAJSKO, apt. E. Denker. LISKO, apt. F. Moszczyński. MIELEC, apt. A. Pawlikowski. PILNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Pietraszek. PRZEWORSK, apt. F. Switalski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SEDZISZÓW, apt. Jan Mizerski. SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBRZEG, apt. I. Brudziński. TARNÓW, apt. W. L. Chodacki; apt. E. Rank; apt. M. Adler (Engel-Apotheke). TYCZYŃ, apt. A. Rożejowski. ULANÓW, apt. Wroński. J. ŻOŁYŃIA, apt. W. Podgórski. BUKOWSKO, apt. A. Serkowski. ROPCZYCE, apt. Zymirski.

Władysław Olszewski
w Rzeszowie, na Cyganówce, Nr. 405, poleca swój **WIELKI SKŁAD TRUMIEN** metalowych, wielkich i małych, z drzewa dębowego i miękkiego politurowane i lakierowane; posiada: karawan, obicia pokojowe, urządzenia katefalkowe, wieniec, kapy i podejmują się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najtańszych cenach. Przyjmuje wszelkie roboty fabryczne, młowe itp. jakoteż wszelkie reparacje w zakresie stolarski wchodzące i wykonuje takowe starannie w jak najkrótszym czasie. Polecając się względem Szan. Publiczności, pozostaje z wysokim szacunkiem. 34-52). **Władysław Olszewski.**

KARETA BROM
bardzo mało używana, skórą wybijana, jest bardzo tania do sprzedania u p. **J. Jircika,** rymarza w Rzeszowie przy ul. Pańskiej. (594. 6-6).

KAMIE NICA
dwupiętrowa we LWOWIE, oraz **LAS GRABOWY do sprzedania.** Bliszej wiadomości udzieli interesentom kancelarya adwokata **Dr. Illasiewicz w Rzeszowie.** (600. 4-4).

M. Muszkowski zegarmistrz w Rzeszowie, ulica farna vis-à-vis Luftmaszyny przyjmuje wszelkie reparacje wchodzące, wykonuje takowe szybko i sumiennie po cenach umiarkowanych. Polecając się względem Szanownej Publiczności Z szacunkiem **M. Muszkowski** zegarmistrz. (584. 11-11).

UCZNIA poszukuje zakład zegarmistrzowski **M. Muszkowskiego** w Rzeszowie, ulica farna, vis à vis hotelu „Luftmaszyny”. (589. 11-11).

ŁYŻWY !po najniższych cenach! poleca **II. DIAMAND** w Rzeszowie (597. 5-5).